DEMOKRATA POLSKI.

Demokrata Polski wychodzi bez oznaczenia czasu.—Opłata na Dziewięć półarkuszy: w Anglii szyl. 3, we Francyi fr. 3 cent. 75, w Polsce złp. 6.

Dnia 10go Grudnia 1856.

Wszystkie listy, pisma, dzienniki, pieniądze, mandaty, i. t. d., przeznaczone do *Demokraty*, równie jak do Centralizacyi, mają być przesyłane pod adresem: *Mr Stanislaus Worcell, 35, Hunter Street, Brunswick Square, London.*

ROCZNICA 29GO LISTOPADA.

Dzień 29 Listopada przeminął tego roku w Londynie, równie jak w reszcie Emigracyi spokojnie, uczczony bratniemi i prywatnemi zgromadzeniami samych Polaków. Wszakże niektórych zwołała Rada Twa Literackiego Przyj. Polski pod Nr 10, Duke-Str. aby tam przyszli roczne swe podziękowanie radzie, rządowi angielskiemu i dziennikarstwu złożyć, czego na żądanie pospieszyli dopełnić. Ale nie przez Polaków, i nie w polskim celu to zgromadzenie zebrane, za polską manifestacyę uchodzić nie może. Wyjąwszy Mszę za poległych w kaplicy na Sutton-St., Soho Square, przez księdza polskiego odprawionéj, sama więc Sekcya Towarzystwa Demokratycznego Polskiego w Londynie, odbyła pod N. 1, na *Charles Street, Hatton-Garden*, wraz z wyborem sprzyjających jéj Polaków i pod prezydencyą Centralizacyi, zwykłe rocznicowe zgromadzenie o godz. 8 wieczorem.

Posiedzenie otworzył przewodniczy Ob. LUDWIK BULEWSKI przemową następującéj treści:

W mowie swojéj zastanawiał się szczególnie nad obowiązkami Emigracyi, Twa Dem. i Polski, tak w obecnym stanie wygnania, jako téż po ich powrocie do kraju. "Nie pojedynczych a wątłych usiłowań wygnanych swych synów, ale zbiorowego ich czynu i zbiorowego przed światem o jéj żywotności świadectwa, Ojczyzna po nich wymaga. Dziś zewsząd głos jéj z rozkazem takiego czynu nas dochodzi, i z naszych piersi jeden głos odpowiada: głos uroczystéj przysięgi: DOTRWAMY; bo dziś rocznica 29 Listopada."—Zwięzły ztąd skreśla obraz krótkich chwil zwycięzkich, i zśród nich wynosi chorągiew, która rewolucyę Polską z całym odradzającym się światem zbratała, strąciła Mikołaja z tronu, ściągnęła na siebie szkalowania naszéj arystokracyi, Czartoryskiemu zawołać kazała: *Zgubili Polskę!* ale wytknęła dla Polski miejsce między narodami odrodzonego świata. Chorągwią tą była nosząca napis: 'Za waszą i naszą wolność!' Gdy więc Polska zdradzona, opatrywała rozbrojoną dłoń synów swoich w święty kij pielgrzymstwa, dodała do niego chorągiew propagandy, i rzekła: 'Idźcie między 'ludy świata całego by po słowach i ranach waszych poznały spólność naszéj 'sprawy; a te słowa, któreśmy napróżno wołali do Moskalów, im powtórzcie, 'by serca swe zleli w jedno serce, i skuci ramieniem do ramienia, jako mąż 'o milijonowéj prawicy, jedném uderzeniem ludowéj maczugi skruszyli ka'mień spólnego nam grobu, a ruszywszy z posad bryłę świata nowemi po'pchnęły ją tory.' Godło Twa Dem.: *'Przez Towarzystwo dla Polski, przez Polskę dla Ludzkosci'*, mowca wywodzi z chorągwi 'za waszą i naszą wolność', i dowodzi że z powodu właśnie téj pomiędzy niemi jednoznaczności, wszyscy starzy nieprzyjaciele drugiego, wnet Two obrzucili oskarżeniami o obcość, o naśladownictwo, o fałszerstwo wyobrażeń rodzinnych. Ale dla przyjęcia się tych potwarzy, czasy nie były dojrzałe. Wtedy odpowiedziano im wyklęciem. By je ze skutkiem wynieść, nowych potrzeba było z dworami konszachtów, nowych zwycięztw reakcyi, nowéj demoralizacyi, nowego pokolenia, jedném słowem: Nowego Napoleonizmu. Czasy te nadeszły, i ktożto przez arystokracyę czynione zarzuty podniósł? Zbiegowie z Twa Dem. Czyż zapomnieli że nie z Paryża do Warszawy przysłano chorągwie z napisem 'za naszą i waszą wolność'? Ależ gdyby tak było, to i jego następstwo, Detronizacya Mikołaja naśladownictwem by było; i to szczytne w zwięzłości swéj godło: 'Przez Two dla Polski, przez Polskę dla Ludzkości!' Tu mowca, rozwijając czysto i szczero narodowe zasługi Twa, skrapiane od czasu do czasu krwią jego męczenników, z przedrewolucyjnych Puławskiego i Kościuszki napisów: 'Równość, Wolność, Niepodległość,' wywodzi rewolucyjny nasz i Europy republikanckiéj napis: 'Równość, Wolność, Braterstwo!' "Jeżeli Two, powiada, Niepodległość narodową za główny cel swój położywszy, zastąpiło ją wyrazem Braterstwa, nie przemazało jéj bynajmniéj, ale owszem do całego rozciągnęło narodu i wszystkich jego mieszkańców, przyznając im to samo względem innych ludzi prawo, co narodowi względem innych narodów. Braterstwo Twa, to usamowolnienie, to uwłaszczenie włościan; to narodu zcalenie i uzbrojenie w siły wszystkich jego dzieci; to dowód iż Two nie w słowach, lecz w rzeczy ulepszeń żądało, i nie na żart, ale naprawdę przylepiło do bram katedry krakowskiéj ów Manifest, który nie Lud, z oklaskami witający go, zdarł, ale ręka austryackiego siepacza." Potęgę Twa, którą niezwalczoną być mieni, przypisuje téj jego myśli, prawdziwéj, więc wiecznéj; opartéj na przekonaniu, więc nieuległéj zmiennym interesom, wpływom osobistym, lub niestałości losu; wspólnéj z narodem, a zatém na wieki zakorzenionéj. "Sercem więc Twa jest serce 23milijonowego narodu, duszą jego dusza ludu, a rozumem 25letnie doświadczenie i oświecona nim przez lat 25 rozwaga, nietylko przeżytéj na wygnaniu jednéj ćwierci wieku, ale całéj dziewięciowiekowéj narodu naszego przeszłości. Oto, woła, kamień na którym stoi nasz kościół a nad którym nie przemogą bramy piekielne." Dowód niezwalczonéj żywotności Twa mowca upatruje nawet w klęskach, jakie mu odstępstwa i rozdwojenia zadały, ponieważ, gdyby tylko liczbą i mechanizmem stało, już nie raz byłoby pod ciosami zadanemi jemu uległo; a zwracając się do tych którzy świętokradzką dłoń na nie podnieśli: "Precz więc, woła, fałszywi prorocy, i wy którzy upatrujecie w zbolałém Twa ciele symptomy bliskiéj śmierci!—Przekleństwo i hańba, wam, zbiegi z Emigracyjnego obozu, który tylko na ziemię ojczystą wolną i niepodległą zamienić nam wolno. Wam zaś, Zbiegowie z demokratycznego zastępu, wyprzańce wiary, któréj ołtarzem jest Naród Polski, kościołem Ludzkość a chrztem krew męczenników, wam, biada! bo chrzest ten, w chwili zaparcia się waszéj wiary, na czołach waszych zamienia się na piętno Kaima i nie będzie już wypoczynku sumieniowi waszemu. Wy zaś, spółobywatele, których siły w tych ostatnich latach zwątlały pod ciężarem tylu zawodów i przeciwności, zagrzéjcie je w potędze zbiorowego ciała waszego, i zahartujcie wspomnieniem iż obowiązek wasz nie kończy się z Emigracyą, ale gdy ona się skończy, rozpocznie się pod nową postacią na ziemi ojczystéj." Przystępując do skreślenia różnicy pomiędzy temi dwoma obowiązkami Twa, zagranicą i w kraju, zastanawia się nad pierwszym, który wedle niego nietylko jest poselskim i reprezentacyjnym względem obcych; ale jeszcze przygotowawczym względem kraju. Dopóki Two na wygnaniu, obie te części jednego i tego samego obowiązku, wzajem od siebie zależne, wzajem się wspierają. Przedstawia obraz łączności wszystkich narodowych ruchów, dzisiejsze oznaki ich gotowości, ztąd coraz bliższą chwilę oczekiwanego przesilenia; ale nie w tém widzi *warunek* powstania Polski. "Punkt oparcia dla dźwigni do podważenia grobowego kamienia, nie jest poza Polską, ale tylko w Polsce. Dźwignia w przekonaniu Polski o słuszności i świętości sprawy, w patryotyzmie i poświęceniu jéj synów, bo dźwignią nie legijon pod obcego despoty rozkazami, ale ramiona własnych jéj dzieci—nie floty połączonych tyranów, ale usposobienie rewolucyjne połączonych ludów." Do wiadomych dowodów iż żaden dwór monarchiczny skłonić się nie da do wspierania powstania polskiego, dodaje nowy, lubo z r. 1831 czerpany. Czyż o to, pyta się, rząd polski wtedy się nie starał!—Czyż naczelnikiem rządu nie był wtedy minister były spraw zagranicznych jednego z najprzebieglejszych w dyplomacyi dworów? Czyż on nie wysłał w celu zyskania pomocy do Anglii tego samego zręcznego dyplomatę, któremu połączone wczora dwory Anglii i Francyi powierzyli kierunek Europejskiego kongresu?—I czegoż się doczekali?—Otoż, czego wtedy, przy powstałym i zwycięzkim narodzie, z koroną polską na targ królom rzuconą, zdziałać nie potrafili połączeni Czartoryski z Walewskim, to dziś mieliby potrafić pokłóceni między sobą Jenerałowie rozpuszczonéj broni?—To byłoby śmieszném gdyby podobne przypuszczenie nie dowodziło zabójczéj dla narodu wiary w pomoc któregokolwiek królewskiego rządu." Ztąd werbowanie do legijonów w służbie despotów nazywa zbrodnią, usprawiedliwia politykę Centralizacyi w opieraniu się im, zbliża do wypadków sprawdzone przez nie jéj przepowiednie, i powiada: "Dla tego téż Two, śmiało dziś jeszcze powiedzieć może, że robiąc mało, i bardzo mało, zrobiło wiele w porównaniu z tymi, którzy nietylko pomocy swéj jéj odmówili gdy ich wzywało, ale rozbijając szeregi nasze, wstrzymując kraj od samodzielnego ruchu, a rozkazując mu czekać na szablice z Zachodu z pochew tyranów wydobyte, sami progi ich wycierali. Two przechowało w czystości wiarę w zasady Polskę zbawić mające. I dziś Two, z czołem wypogodzoném, z ręką na piersi nieskalanéj żadną zachętką lub służbą u nieprzyjaciół rewolucyi, ręka w rękę z obrońcami sprawy ludowéj w innych narodach, śmiało staje przed trybunałem własnego; a jeżeli głos nasz w porze najbardziéj sprzyjających okoliczności przebrzmiał bez owocu, niech odpowiedzialność spadnie na głowy tych, którzy głuchymi nań byli. I dziś, jak zawsze, wołamy całą siłą głosu naszego: Bracia czuwajcie, bo znowu noc weselna nadejdzie a was śpiącymi znajdzie. Czuwajcie, bo przez konającą Matkę Ojczyznę waszą poleconym jest wam obowiązek czuwania z gorejącą lampą na przyjście oblubieńca, to jest na powstanie jéj Ludu. A wtedy rozpocznie się drugi peryod prac Twa dla Polski!" Obowiązki tego drugiego peryodu mowca opisuje pod dwojakim względem: jako Apostolstwo, uczące, oświecające, usposobiające lud, którego częścią i nieobstępnymi towarzyszami stać się wróceni wygnańcy powinni; i jako Trybunat, ostrzegający go o knutych przeciw niemu i Ojczyznie spiskach, i w imieniu jego przemawiający wszędzie gdzie jego sprawa toczyć się będzie. Kończąc: "Do pracy więc, Bracia, woła, bo dziś, jako pielgrzymi, wiele mamy do zrobienia, i dzisiejszą tylko pracą rozwiniemy siły nasze aby odpowiedzieć godnie drugiéj, którą jutro może, na ziemi ojczystéj, jako wy-

zwoleni obywatele będziemy do spełnienia mieli. Nie zrażajmy się dzisiejszemi, dla tego że drobnemi wydać się nam mogą, obowiązkami; drobnemi są tylko o tyle, o ile podzielonemi między wieloma, a zatém o ile są powszechnemi; o ile więc są drobniejszemi tym bardziéj są narodewemi; tym świętszemi i ściśléj obowiązującemi. Nie rozbijajmy się, ale ściskajmy szeregi nasze; nie odpychajmy się nienawiścią, ale wiążmy się miłością braterską, jako synowie jednéj Matki; wiążmy się w jedno, silne a niczém nierozerwane ciało, a sił nam nie zabraknie do spełnienia naszych tu obowiązków, i wytrwałości w doczekaniu się dnia, na który od lat 25 w mękach ciała i duszy czekamy. Do pracy więc, Obywatele! Niech żyje Polska! Niech żyje Rzeczpospolita powszechna!"

Następnie odczytano list Czlonka Centralizacyi Stanisława Worcella, który, zatrzymany będąc w domu zimową chorobą, po wytłumaczeniu się, tak własne widzenie rzeczy przedstawia:

"Powiem wam zatém że wcale różne uczucia od rocznic poprzednich budzi we mnie dzisiejsza. Nie pierwsza to odbyta w gronie wyłącznie polskiém, ale pierwsza, która dla tego cechę całkiem domową i rodzinną przybrała, że wynoszenie przed cudzoziemcami czém byliśmy przed dwudziestą sześcioma laty, przywiodłoby im na pamięć czém dzisiaj jesteśmy, a o tém ostatniém lepiéj by zapomnieli. Wtedy, z pierwszego wielkiego poruszenia Europy skorzystaliśmy by powstać, by walczyć, zwyciężać nawet, i upaść nie pod obcych przemagającą siłą, ale pod błędami i zdradą kierowników własnych, pokładających nie w siły własne, ale w pomoc obcą nadzieje. Błąd ten nie był błędem narodu, a tego najlepiéj lud dowiódł, zmuszając do ustąpienia z miejsc swych kierowników, skoro się o téj ich dążności przekonał; lud błędu się zaparł, ale—zapóźno, niestety!—a rewolucya upadła. Dziś świat się po dwakroć poruszył; raz, wstrząśniony ożyciem wolności, drugi raz, kłótnią wzajemną swych rządów; a Polska, z nadziejami, w pierwszym i drugim razie spotęgowanemi do najwyższego stopnia—bo kiedyżto bliżéj się jest wyzwolenia, jak gdy tyran w kłopocie?—Polska posłuchała tych, których rady w 1830 odrzuciła była; uwierzyła kanapkowych patryotów mądrości, przeczekała chwile drogie i ulotne, aż znowu przyszła do powtarzania sobie: 'już nie czas!'—Ależ był czas, a z niego nie skorzystano, a szkoły podchorążych nie było do wzięcia na siebie całéj odpowiedzialności gdy odradzali im Senatorowie, więźniowie z roku 1825 i Napoleońska starszyzna wojskowa; a ci, których następcami Belwederczyków być sądzono, zamiast do Belwederu na wypędzenie tyrana, zwoływali młodzież do Tuilleryów na zapisywanie się w służbę.... cesarza! Kraj czekał zbawców z zagranicy, bo takowych belwederczycy dzisiejsi mu obiecywali; belwederczycy, spółzawodnicy tą razą w tworzeniu pułków z owym Zamojskim, który przeciw dawnym carewiczowi szpadę swą ofiarował, oczekiwali zbawienia od Francyi i Anglii, im w służbę się zapisywali dla zyskania strzelb i ładunków; ale służbą ich pogardzono, bo wyżéj nad nią ceniono strzelby i ładunki, a tak, gdy jeden oczekiwał zbawienia od drugiego a żaden od siebie, minęła na oczekiwaniu pora, zawarto pokój, Polska znaku życia nie dala.... a nam nie można bez rumieńca na czole datę 29 Listopada przed cudzoziemcami wymówić!

"A przecię wszystko było przygotowaném aby stało się inaczéj!—Lat przeszło dwadzieścia prac ciągłych, nieustannych, postawiło było w Emigracyi zastęp liczny, silny, połączony jednością wiary, podań i urządzeń, którego celem było powstanie Polski przez siebie przyspieszyć i przyjść mu ze zbiorową siłą swą w pomoc. Ten zastęp, to towarzystwo, wykryciem prawdziwych przyczyn upadku Polski, z których ufnośc w obcą pomoc była najgłówniejszą, i szczero ci swéj wiary w własne siły dowiodłszy zapoczątkowaniem ruchu 1846, zyskało krajowe uznanie, a niezrażona niepowodzeniami roku 1848 i 9 młodzież krajowa, ów świadek naoczny iż połowiczności polskich z owych lat objawów powodem byli, nie członkowie Twa Dem., jakkolwiek po kraju systematycznie rozproszeni i pozbawieni pomiędzy sobą i ze swą instytucyą stosunków, ale ich przeciwnicy krajowi z komitetów i rad narodowych, młodzież krajowa, powiadam, hurmowém swém przystąpieniem we Francyi 1848, w Anglii 1851, w Ameryce 1852 r. do Twa Dem. dowiodła, że kraj uznania swego Twu nie cofnął. Towarzystwo więc, nie kto inny, mieć mogło i miało prawo krajowi chwilę powstania ogłosić. W téj chwili, przywłaszczenie sobie Twa imienia było wzięciem na siebie całéj odpowiedzialności za Polski postanowienie; rozbicie Twa było pozbawieniem Polski hasła, na które czekała. A niestety! i jedno i drugie się stało, i obróciło wniwecz owoc dwudziestoletnich w Emigarcyi prac i przygotowań. Dla wielu wyobrazicielem Twa był zawsze ten, który je r. 1846 w spiskach i więzieniu wyobrażał, a do tego przed sądem śmiało i głośno się przyznał; ten, który w 1848 w imieniu jego przemawiał, lubo ówczesnnych Instytucyi jego członków po kraju rozpraszając, możności spólnego działania pozbawiał. Ależ ten, przed dwoma latami Twa częściowy wyobraziciel, był właśnie, po dwóch latach, i właśnie w chwili o któréj mówimy, zmiennikiem i czcicielem wschodzącego słońca francuzkiego imperyalizmu, to jest zwolennikiem, nie zasad, lecz siły. Wymyślił więc legijony, jako narzędzie gotowe na usługi czy jednéj, czy drugiéj strony; a że zachowując swe siły na usługi powstania, Two legijonom się sprzeciwiło, postanowił je rozbić, i na to się odważył pod pozorem jego przeobrażenia. Wiadome wam, Bracia, są skutki. Pozbawione środków działania na kraj. uszczuplone w liczbie, zaćmione w uroku, Two głosu swego do kraju podnieść nie mogło; a więc zdziwiony kraj, widząc po raz pierwszy zdanie mniemanego organu Twa zgodne ze zdaniem uznanych od dawna przez siebie i Two zabójców Polski, uwierzył iż wojna Wschodnia jest jedném z owych opatrznościowych wydarzeń, w których zbawienie ludów z góry przychodzi, a Bóg zapominać się zdaje o własnych słowach, dopomóż sobie, a ja ci dopomogę. Uwierzyła w to Polska, i nieporwana nawet przykładem ludu Podolsko-Ukraińskiego, pozwoliła synów swych niewspartych, opuszczonych przez braci, wytopić i wymordować; i wyglądała spokojnie Francuzów i legijonu!—Na kimże cięży więc wina owéj nieruchomości kraju?—Czyli na samym kraju, który bez hasła powstać nie może, bo hasło, to warunek spółczesności ruchu, a spółczesność, to warunek skutku?—Nie—Wina cięży na tych, którzy mając dać hasło, nie dali go; lub którzy danie jego uniepodobnili, rozbijając ciało mogące je dać i do dania go w chwili stosownéj, gotowe. Cięży więc po części i na ciele rozbitém, o ile rozbić się dało, ale całkiem na tych którzy je rozmyślnie rozbili. Coż nam więc dziś robić wypada? Czy się wzajem wyklinać i bardziéj rozbijać?—Czy narzekać, płakać, za grzechy, czy własne, czy cudze, pokutować? do nieba, nie do Polski, spowiedzią torować drogę? a żale nasze głosić przed cudzoziemcami, którzy widząc w nas wyobrazicieli kraju, wezmą żal nasz za przyznanie się w imieniu kraju do winy?—Nie, nie, tysiąc razy nie!—Co nam robić należy, to jest w rozbiciu Twa źródło złego uznawszy, naprawić je, na przyszłość uniepodobnić, postawić znowu kraj w możności zgodnego z Emigracyą osądzenia właściwości chwili, Emigracyę znowu uzbroić w organ mogący z krajem się znosić i hasło mu udzielić, przywrócić jedném słowem zastęp którego ubytek kraj sparaliżował i na łup wydał koteryjnych i pojedynczych wpływów.

"Że Polska jest, że żyje, że od niéj saméj powrót do samodzielności zależy; że ożyć jéj pilno, i że chwili tylko sposobnéj, to jest hasła zgodnie wydanego czeka, wszakże nie my o tém wątpimy; ani téż wątpić możemy że ta ufność w obcą pomoc, która wszystkie dotąd usiłowania jéj paczyła lub niweczyła, kongresu Paryzkiego i zaprzysiężonéj przyjaźni między Francyą i Angliją a trzema jéj ciemiężcami, nie przeżyła. Nie my przeto wątpić możemy ażeby dziś, przy zachmurzoném na nowo polityczném niebie Europy, przy gotowych do porwania na nowo kajdan swych Włoch i Węgier, przy zawodzie doznanym przez wszystkie narody, położenie Polski nie było tysiąc razy lepszém niż wtedy, gdy Two Dem. śmiało a z mniejszemi jak dziś siłami, zawód swój rozpoczęło. Nie my zatém wątpić możemy iż Polsce do ożycia Towarzystwa Demokrat. tylko zabrakło. Otoż postanowienie uszykowania się w odmłodniony zastęp i rozpoczęcie na nowo, ze starszych braci naszych odwagą i siłą, pracę Cyprysińskich, Wiśniowskich, Daraszów, Stacherskich, będzie najgodniejszym hołdem złożonym uroczystości dzisiejszéj, bo największą dla nas z rewolucyi 29 Listopada nauką, jest przykład krajowéj samodzielności, dowód zgubności wiary w obcą pomoc i gotowość do ukończenia dzieła, tak świetnie przez poprzedników naszych rozpoczętego, krwią tylu męczenników poświęconego, i wystarczającego na danie prawa do niepodległego bytu jakiemuniebądź narodowi, byleby tego bytu wyżéj nad spokojność niewoli i wygody służebnictwa cenić nie przestał.

"Bracia! bądźmy szczerymi. Wierzymy wszyscy że Polska dotąd żyje; ale czy wierzylibyśmy w to gdyby 26 lat temu nie była powstala?...—A jeżeli, z ręką na sercu, nie śmielibyśmy odpowiedzieć: *tak jest!*—jeżeli dla uniknienia odpowiedzi zmuszeni byśmy byli użyć wybiegu, twierdząc, że skoro żyła, musiała więc, czy tego roku, czy o parę lat prędzéj czy późniéj, powstać, wyznajmy więc, że lubo ta rewolucya zakończyła się klęską, wielką jednak korzyść przyniosła Ojczyznie: przedłużyła przez lat 25 jéj wewnętrzne życie. Niech więc jéj zakończenie przestanie nas trwożyć—zakończenie to śmiercią nie było; i żadna klęska, żadne nieudanie się powstania nie będzie śmiercią, dopóki wspomnienie każdego drugie wywoływać będzie. W imię to spełzłéj rewolucyi wykrzykujemy wszakże: Niech Żyje Polska!

W końcu przemówił w krótkich ale wymownych słowach Członek Twa Rola Bartochowski. Głównie zachęcał do wytrwałości, a jego oburzenie przeciw nikczemności proszenia Cara o przebaczenie było prawdziwie wzniosłém. Reszta wieczora zeszła na rozmowie o stanie Twa. Udzielona przez Centralizacyę wiadomość o dawniejszém zgłoszeniu się Ob. J. N. Janowskiego do czynności, jako téż o świéżém zawiązaniu Sekcyi T. D. P. Sekwana, i przystąpieniu do Twa Ob. Elżanowskiego Seweryna, dobre na obecnych sprawiła wrażenie.

O Obchodach w Paryżu korespondent nasz donosi pod d. 1 Gr.:

"Obchód 29 Listopada w roku bieżącym ograniczył się jak w ostatnich kilku latach na ceremonii kościelnéj. Były dwa nabożeństwa: jedno u Jezuitów—o tém niema co mówić, bo wiadome ich intencye; a drugie w kościele *Notre Dame des Bonnes Nouvelles.* W tym ostatnim zebrała się znaczna liczba rodaków. Mowę miał X. Blawaczyński, a w téj mowie odbiły się szlachetne uczucia prawdziwego kapłana i patryoty polskiego, jak niemniéj niewątpliwego przyjaciela całéj ludzkości. Wieczorem, o ile słyszałem, bliżéj z sobą żyjący spędzili chwil parę razem ku uczczeniu rocznicy powstania narodowego."

O Obchodzie w Marsylii *Le Sémaphore* donosi co następuje:

"Polacy, zamieszkali w Marsylii, których patryotyzmu 25 lat wygnania bynajmniéj nie osłabiło, zebrali się dziś rano na mszę do kościoła S. Marcina. Ich walka narodowa z 1830-31 r. rozpoczęła się 29 Listopada, i ten to dzień drogi ich pamięci, mają oni sobie za obowiązek czcić co rok aktem religijnym. Modlitwa towarzyszy ich nadziejom. *(Ils prient et espèrent.)*"

ZDROWA RADA DLA MIEROSŁAWSKIEGO.

Do Autorów Pisma: '*Sekcya LYON do Członków T. D. P.*' a mianowicie do *Leona Kierzkowskiego*, Prezydującego z kolei, i *Gronkowskiego*, Sekretarza.

Doszedł i mnie wasz ostatni cyrkularz pod powyższym tytułem, z d. 5 z. m. Zaczyna on się w te słowa:

"Obywatel Ludwik Mierosławski przybył w imieniu Delegacyi "Paryzkiéj złożyć Sekcyi Lyońskiéj (jako téj części Tow. Dem.

"Pol. z której wyszła myśl obecnéj reorganizacyi naszego związku) "sprawozdanie z półrocznych prac Delegacyi, na drodze projektu "waszego z d. 13 Stycznia r. b. Sekcya Lyon przeto ma sobie za "obowiązek zakomunikować innym Sekcyom Twa treść tego spra- "wozdania.

Już z tych słów pokazuje się, żeście pierwotnéj wesołéj myśli waszéj nie odstąpili, że się gwałtem upieracie przy waszym wniosku: "ażeby sprawy wewnętrzne Twa powierzyć Delegacyi Sekcyi "Paryzkiéj, a wszelkie stosunki zewnętrzne jednemu członkowi "Twa przez Delegacyę wybranemu.

Co więcéj, w następnym zaraz punkcie zdumiewającego sprawozdania waszego usiłujecie wmówić w czytelnika jakoby "projekt "wasz, *po kilkomiesięcznych zabiegach* (Sic!) przyjęty i, o ile "okoliczności dozwoliły, zastosowanym został przez najczynniej- "szych członków Twa w Paryżu, Lyonie, Strasburgu, Nantes, "Angers, Marsylii, Montpellier, Metz, Nancy, Amiens, Arras, "Cosnes, Mâcon, Châlons s. Saône, Vienne, Orleanie, Algierze, "Blidah, Szwajcaryi, Sheffield, Manchester, Newcastle i mnóstwie "innych pomniejszych miejsc we Francyi . . .(!?)"

Moi Bracia! Nie będę szczegółowo rozbierał ani waszego wniosku, ani waszego obecnego cyrkularza; bo te oba dokumenta nawet na mniéj poważny rozbiór nie zasługują. Powiem tylko tyle, ile potrzeba, aby się wyprzeć po prostu wszelkiego wspólnictwa z wami, i dłuższém milczeniem nie dawać wam prawa do mniemania, że mogę sprzyjać waszym robotom.

Chcieć czego wy chcecie, jest to—pomijając nielegalność drogi, jaką o braliście—nie reorganizować, ale rozrywać Towarzystwo; niszczyć w niém wiarę w zasady, a wszczepiać w nie ślepą wiarę w osoby, któréj ono się, zaraz przy swoim zawiązku, wyrzekło; jest to, jedném słowem, organizować koterye. Mówię *koterye*, bo któż zaręczy, że jutro, pojutrze lub za parę dni wasz pełnomocnik nie znajdzie spółzawodnika, a ten nie znajdzie także popleczników? Towarzystwo wywieszając chorągiew sasad demokratycznych, głosząc je i praktykując w swoim obrębie, zamierzyło w wielkim celu odrodzenia Ojczyzny, przykładem i propagandą, sprowadzić jedność narodową—jedność niepodobną niegdyś w szlacheckiém społeczeństwie, gdzie z braku gruntownéj oświaty, nie było można powiedzieć żadnych zasad politycznych, a było pełno wygórowanych pretensyj osobistych. Chcielibyście, abyśmy, wyrzekając się niezaprzeczonego pod tym względem postępu, weszli znowu na obłędny i zgubny tór mniéj niegdyś od nas oświeconych przodków naszych? —aby znowu, jak niegdyś bywało, jeden służył widokom Pana Piotra, drugi widokom Pana Pawła, trzeci widokom Pana Jakóba i tak daléj, a nikt rzetelnemu i ogólnemu dobru Ojczyzny! Wszakto —o czém powinniście wiedzieć—z braku pewnych zasad politycznych w narodzie, a w skutek zaszczepionéj w nim edukacyą jezuicką ciemnoty i ślepéj wiary w możne osoby, "Czartoryscy i Poniatowscy—jak pisze H. Kołłątaj w swoich Pamiętnikach— utrzymywali partyę Moskwy, Potoccy Króla Pruskiego a kardynał Lipski wszystkich przewyższał. . ." W Towarzystwie Dem. jak w każdém dobrze urządzoném społeczeństwie, pierwszeństwo do wszystkiego i naczelny kierunek należą się zapewne tym członkom, którzy się odznaczają wyższemi zdolnościami, nauką i statecznym a nieposzlakowanym charakterem, ale nie do tych członków, nie do nich samych lub kilku ich osobistych zwolenników, tylko do Ogółu należy ocenienie i uznanie w nich tych pięknych przymiotów. Sami, pnąc się do władzy, mogą być tylko wdziercami, których Two, gdyby się nie upamiętali, ostatecznie pozbyć się powinno. Towarzystwo bez *pojedynczych jenijuszów* (takich właśnie jakich Wincenty Mazurkiewicz ma na myśli a nawet wyraźnie swym czytelnikom zaleca w piśmie: "Demokracya Polska i jéj przeciwnicy") przyszło do widocznéj przewagi w Emigracyi i pewnego wpływu w kraju; i bez nich także może spełnić swoje posłannictwo.

Otoż widzicie, moi Bracia, że jesteśmy na rozstajnych drogach. Dla tego też, gdybym się był znajdował w waszém gronie, kiedy stanął przed wami pełnomocnik i zarazem posłaniec Delegacyi Paryzkiéj, oraz gdybym miał był przyjemność jak wy, wysłuchać jego sprawozdania, zażądałbym był potém głosu, i w ten sposób przemówił do niego:

'Obywatelu Mierosławski! Przyjemnie mi i zarazem boleśnie spotkać się tu z Tobą, przyjemnie, bo nasza znajomość przeszło dwudziestoletnia, i w ciągu naszych jakkolwiek rzadkich stosunków daliśmy sobie dowody wzajemnéj życzliwości; bolesno mi zaś, bo nadając Twoim zdolnościom ostatecznie fałszywy kierunek, gwałcisz zarazem zasady, które miały być wspólném prawidłem politycznego życia naszego. Chcę mówić o zasadach Towarzystwa Demokratycznego Polskiego. Jakto, Obywatelu Mierosławski! Ty, który Towarzystwu tyle winieneś; Ty, który, że tak powiem, na jego barkach raptem wyniesiony zyskałeś od razu europejski, można powiedzieć, rozgłos imienia—Ty śmiesz dziś wywdzięczać mu się zakłócaniem jego spokojności i narzucaniem swojéj osoby na nieodpowiedzialnego kierownika? Ty, zdaje mi się, do porządku, wytrwałości i nieustającéj pod jedną chorągwią pracy, powinienbyś wzywać dzisiejszym stanem rzeczy zrażonych spółczłonków, a nie rzucać pomiędzy nich kości niezgody, albo raczéj nie stawać sam pomiędzy nimi jako kość niezgody. To istotne zgorszenie. Gdybyś nawet był, jak się przedstawiasz, tylko powolném narzędziem jakiéjś delegacyi Paryzkiéj, niewiadomo z kogo złożonéj, przez kogo wybranéj i tém samém nie mogącéj mieć na nikogo jakiéjkolwiek powagi, jużby to była niegodna Ciebie rola. Ale ta rola, daruj mojéj otwartości, jest mi jeszcze podejrzaną; bo z tego wszystkiego co przeszło od trzech lat piszesz, mówisz i robisz, widzę wyraźnie iż rzecz ma się na odwrót, i że ci, których się mienisz tylko organem, są Twojemi organami a Ty ich jedynym inspiratorem. Nie zacne to zaiste sposoby i nie wczesne uroszczenia Twoje!—Chcesz dziś gwałtem tego, co w danym czasie, i jeżliby się tego—przypuszczam—okazała konieczna potrzeba, może i przyszłoby samo z siebie, gdyby tylko wszystkim Twoim krokom towarzyszyła rozwaga a nadewszystko skromność—skromność, będąca nie małą zaletą w oczach ludzkich i ozdobą największych talentów. Dziś Twoja dyktatura czy pełnomocnictwo musi pozostać prostém i mogącém Ci tylko szkodzić zachceniem. Dziś Dyktatura czy pełnomocnictwo Demokracyi, pytam się, na co i po co? Przypuszczam, że jestem najnieprzenikliwszy człowiek, najtępszego w świecie umysłu; ależ przecie nie trzeba mieć bardzo bystrego rozumu, aby naprzód z pewnością wiedzieć, iżby Cię z jakimkolwiek patentem na przyszły Kongres czy Konferencye Paryzkię nie wpuszczono, nawet tylnemi drzwiami. Jakibyś zaś inny użytek mógł zrobić z podobnego patentu, nie pojmuję także— jakem demokrata.

'Zmierzając do końca, i biorąc rzeczy na seryo, powiem Ci, Obywatelu Mierosławski, że jeźliś miał jaki projekt reorganizacyi Twa należało Ci przy końcu 1848 r. nie opuszczać stanowiska, na którém Cię wola i zaufanie, prawie jednomyślne, wszystkich wyborców naówczas postawiły; a jeźliś to stanowisko opuścił, należało Ci albo zaraz po powrocie z Sycylii, albo przynajmniéj po powrocie z Badeńskiego, stanąć na niém znowu na nowo. Tym sposobem pozostałbyś był wiernym swemu mandatowi, i w porozumieniu z innymi wybrańcami Twa miał wszelką łatwość, jeżeli nie przeprowadzenia, to przynajmniéj przedstawienia Ogółowi legalnie swoich pomysłów reorganizacyjnych. Nie uczyniłeś tego, a więc teraz pozostają Ci tylko dwie drogi: *albo* zaniechać owych kilkomiesięcznych a gorszących zabiegów, i jako prosty żołnierz wrócić do szeregów Demokracyi, od 24 lat w Two uorganizowanéj, i od 24 lat—że użyję Twego ulubionego wyrazu—*wojującéj*; *albo* też, nie czekając wymazania z kontroli, opuścić czémprędzéj zastęp demokratyczny, jeżeli masz istotnie niezłamane postanowienie pracować dla Polski nie *przez Towarzystwo*, jak to z nas każdy dobrowolnie i uroczyście ślubował, ale *przez samego siebie*. Innego Ci wyboru nie pozostaje. Skończyłem.'

Otoż w ten sposób, jeżeli nie temi słowy, przemówiłbym był do Ob. Mierosławskiego. Z tych moich słów i z tego, co poprzednio powiedziałem, dostatecznie wyrozumieć powinniście, jak oceniam wasze *kilkomiesięczne zabiegi*. Niech to wszystko służy Wam za odpowiedź z méj strony na wasz ostatni cyrkularz.

Pozdrowienie i Braterstwo.

Nie najczynniejszy, ale zawsze czynny Członek T. D. P.

J. N. Janowski.

Marsylija, 9 Listopada 1856.

ZNACZENIE POLSKI W EUROPIE
I JÉJ OBOWIĄZKI.

Uprzedzamy czytelników naszych że w rzeczy, o obowiązkach Polski względem Europy, nie odnosimy się do Rządów, ale do Ludów, i pod Europą rozumiemy rewolucyjną Europę. Ktożto bowiem zpośród nas mógłby pomyślić o obowiązkach politycznych względem rządów europejskich, dziś zwłaszcza po staranném systematyczném unikn ieniu ich poruszenia Polski podczas dwuletniéj wojny z Moskwą, i zupełném umyślném o naszéj kwestyi zapomnieniu na Kongresie Paryzkim? Ktożto jeszcze może wątpić, że w zakrzepłéj nad głowami naszemi formacyi porządku dzisiejszego już niema miejsca dla Polski? Aby być musimy wprzód rozsadzeniem sklepienia miejsce sobie utworzyć, ztąd wszystkich naszych obowiązków wulkaniczny charakter. Nie o tym względem rządów obowiązku zamierzyliśmy sobie dziś mówić, ale o obowiązku naszym względem społeczeństw samych.

Naturą wszelkich obowiązków w sferze moralnéj, podstawą wszelkich stosunków w świecie politycznym, jest wzajemność. Jeżeli sądzimy, że Europa ma pewne względem Polski obowiązki do spełnienia musimy przypuścić, że i Polska nie może pozostać bez żadnych zgoła funkcyj w organizmie europejskim. Tymczasem od kilku lat, od chwili, kiedyśmy wstąpili w epokę wyczekiwania zbawienia Ojczyzny naszéj z rąk obcych, zwróciliśmy się wyłącznie z żądaniami naszemi ku Europie, wytoczyliśmy jéj proces, zrobiliśmy ją odpowiedzialną za wszystkie nasze klęski i niepowodzenia, zaprzątaliśmy się jedynie wykazywaniem, co i jak ludy i rządy mają dla nas do zrobienia, uczyliśmy Europę pamiętać o nas, myślić za nas, działać dla nas, sami zapominając o wszelkich polskich powinnościach, mało co myśląc i nic nie działając.

W skutku tych wygórowanych wyobrażeń o prawie naszém do Europy, z jednéj strony, a zapomnienia o własnych powinnościach narodowych, z drugiéj, stało się, że, gdy Europa dwa razy wielkie zrobiła wysilenie, myśmy wcale nic nie uczynili, że dwa rodzaje dziejowych wstrząśnień przeminęły bez skłonienia się naszego narodu do wzięcia w nich udziału i bez wyciągnienia z nich tych korzyści, któreby przez czynne wystąpienie Polski, tak dla ojczyzny naszéj, jako téż dla dobra całéj Ludzkości wyniknąć musiały.

Raz—rewolucyjna Europa, zwiezła nam (bezpłatnie) cały zagraniczny żywioł rewolucyjny z pretendentami, naczelnikami, jenerałami, instruktorami, oficerami, komisarzami, pod stopy Wawelu, nad brzegi Warty, tuż pod same widety Kozackie; uwolniła z więzów wszystkich bohaterów i męczenników wolności, otworzyła na oścież dwie całe prowincye; odemknęła na razie nawet parę arsenałów nieprzyjacielskich do uzbrojenia się narodowego; dozwoliła zgromadzić w jednéj około 40,000 do boju ochoczego ludu, oddała w nasze ręce wszystkie środki do poruszenia całéj drugiéj prowincyi obejmującéj półpięta milijonów mieszkańców, zostawiła parę miesięcy wolnego czasu do zorganizowania narodowego wojska; słowem, były wszystkie warunki, o jakich najwybrydniejszy dyktator mógł tylko kiedykolwiek zamarzyć: były plecy, bo plecami była cała zrewolucyonizowana Europa, były kadry, dawniejsza Emigracya przybywająca z Zachodu i świeża napływająca z zaboru rossyjskiego, były dwa punkty, nie jeden, do podważenia kamienia grobowego, były i bagnety i strzelby i kosy na drąg. Dla czegożeśmy Polski nie odzyskali? Oto dla tego, że, jak to mówią powszechnie, wypadki zaskoczyły nas niespodzianie, czyli zastały nas nieprzygotowanych, a nieprzygotowanych dla tego, żeśmy zaniedbali naszych powinności narodowych.

Drugi raz—wyruszona z równowagi Europa mocarstw dzisiejszych, wydała najsilniejszemu zaborcy naszemu walkę, wymordowała 300,000 najemników moskiewskich, a resztę armii, drugie 300,000 trzymała przez dwa lata na odległym od Polski punkcie, w dywersyi najpomyślniejszéj dla powstania Polski; cytadela Warszawska była strzeżona przez kacapów jarosławieckich; klęski, porażki, straty armii rossyjskich tak zachęcające i przemawiające do zdrowego rozsądku, że chłopstwo przeciążone podwodami w kilku powiatach Podola i Ukrainy ośmieliło się do podniesienia buntu przeciw Moskalom. Dla czegożeśmy nie korzystali z tych wypadków? Oto, bo wówczas straciliśmy nawet zmysł i wyobrażenie o powinnościach polskich. Żebractwo niemożliwéj pomocy u Dworów, i zapoznanie, zaprzeczenie sposobności danéj przez niecofniony zbieg wypadków, nazywały się rozumem stanu polskim, a służba w zaciągach najemniczych uchodziła za obowiązek patryotyczny.

Europa więc, raz spełniła swój obowiązek, a drugi raz nastręczyła wielką sposobność. Nie narzekajmy na Europę, nie mentorujmy jéj. Europy niczego nie nauczymy, o czém by ta przedtém nie wiedziała. Znudziliśmy ją powtarzaniem w kółko jednego i tego samego i odstręczyli na czas długi od czytania naszych rozpraw. Ciągłym wykładem europejskich względem Polski obowiązków, a zaniedbywaniem naszych własnych i odwodzeniem spółziomków od spełnienia swoich, uporném doradzaniem biernego wyczekiwania zbawienia z rąk Europy, utrzymywaniem że Polska ruszyć się nie może, osłabiliśmy tylko powszechne przekonanie o naszéj żywotności, uspokoili obawy naszych ciemięzców i nieprzyjaciół, zatrwożyli zwolenników wolności i przyjaciół sprawy ludowéj, i przyczynili się, o ile było w naszéj możności, nietylko do zatrzymania w miejscu naszéj sprawy ojczystéj, ale do opóźnienia jéj rozwiązania.

Dajmy pokój Europie, a zstąpmy do wnętrza własnego narodu. Zwróćmy się wszyscy i wszystkiemi siłami do ofiar, do poświęceń, do prac narodowych, do wzajemnego porozumiewania się, ściślejszego zbratania klas i łącznego działania, bo wówczas tylko wypadki nas nie wyprzedzą, kiedy dla przyjęcia ich przygotujemy odpowiednie siły narodowe; wówczas tylko będziemy w stanie wynieść całość ojczyzny naszéj z zaburzonéj przypadkową wojną równowagi mocarstw europejskich, kiedy zdobędziemy się na samodzielną siłę do nachylenia obrotu wypadków na stronę naszą; wówczas tylko możemy spodziewać się odzyskać naszą wolność i niepodległość, i oprzeć je na niewzruszonéj podstawie wszechwładztwa ludu, kiedy przygotowania do ruchu pójdą w parze z postępem ducha rewolucyjnego w całéj Europie; wówczas tylko porządek stary wiecznie spiskujący na uciemiężenie Ludzkości może być bezpowrotnie i stanowczo zniszczonym, kiedy każdy uciemiężony Lud i każdy zawojowany Naród dopełni przypadającéj na jego siły pracy, i odpowiadających jego stanowisku obowiązków.

Zobaczmy zatém, jak spełnienie obowiązku przez Polskę własnemi jéj siłami, przeważnie cięży na szali przeznaczeń ludzkich, jak ogromne siły spoczywają w łonie naszego narodu, jak do ich poruszenia znajdujemy mało przeszkód a wiele ułatwień, na jak wielkiém stanowisku postawiła nas opatrzność dziejowa, a zatém, jak wielkie zadanie mamy do rozwiązania w spólném dziele wyzwolenia Europejskiego.

Ważność obowiązku Polski polega na stosunku sił naszych do sił całéj Europy. Rozdzielmy świat, nie na Wschód i Zachód, nie na rasy, nie na mocarstwa, ale na dwa obozy na jakie go sprzeczność interesów i celów, kontrast ciemnoty i oświaty, antagonizm zasad i dążności, antypatye poczuć szlachetnych i natur spodlonych, ich względne obawy i nadzieje rzeczywiście rozdzielają: na dwa obozy rządzących i rządzonych, uciemiężających i uciśnionych; na przywłaszczycieli praw cudzych i odartych ze wszelkich praw; na ciemne ludności wypełniające z ślepém posłuszeństwem rozkazy absolutnych samodzierzców i zawojowane lecz niestłumione, bo ludzkościową misyą przejęte narodowości; na nędzników zasklepionych w swym egoizmie, robiących dobre interesa przy powszechném zdzierstwie, i ludzi oświeconych gotowych do poświęcenia się dla Ojczyzny i Ludzkości, na zgraje zaprzedanych dusz, najemnych służalców, i na ofiary pokrzywdzone, zdeptane; na katów i mścicieli; oddzielmy tych wszystkich, co z powodu swego odśrodkowego jeograficznego położenia nie będą w stanie swego kontyngensu dostawić do głównéj armii kontynentalnéj dla stoczenia stanowczéj walki o wolność; a zobaczymy że Naród Polski należy w całości do obozu rewolucyjno-europejskiego, że licząc 23 milijonów ludu, stanowi ogromną część jego siły, że znajdując się na przodzie Europy, zajmuje ważne stanowisko; a zatém nie może opóźnić, a tym mniéj zaniedbać uzbrojenia swego bez narażenia całéj sprawy ludowéj na szwank i stłumienie. *(Dokończenie nastąpi.)*

Londyn, W Drukarni Towarzystwa Demokratycznego Polskiego.